

Wakacje z matematyką

8



Agnieszka Kania
konsultant studencki w Biurze ds. Osób Niepełnosprawnych PŁ oraz pośrednik wolontariatu w RCW „Centerko”

Kiedy Fundacja mBanku ogłosiła konkurs na napisanie projektu dla dzieci, podjęłam wyzwanie. Celem projektu było promowanie matematyki. Pomyślałam, że przez zabawę może uda się trochę złagodzić jej złe oblicze.

Zacząło się tak...

Praca w Regionalnym Centrum Wolontariatu „Centerko” pozwala mi realizować szalone pomysły. Pierwszy projekt zrealizowaliśmy w lutym. Skierowany był on do dzieci z rodzin zastępczych, a partnerem był Semafor.

Dwa miesiące temu Mariusz Kołodziejski, kierownik RCW, podał mi informacje o projekcie. Rzuciłam kilka pomysłów i razem zebraliśmy je w całość. „Wklepaliśmy” wszystko na formularz. Zaakceptowane. Wysłane. Wygrane!

Plan szczegółowy

Tym razem gra miejska skierowana była do dzieci ze świetlic środowiskowych. Gra zaczęła się w Centerku na Próchnika 7. Tam pierwszą grupę przywiała Magda Korczyk –Waszak, która w Centerku zajmuje się szkoleniami. Razem z wolontariuszkami przygotowała pyszną arbużadę, która dzieciom smakowała trochę jak ogór-

kowa... Jednak po dodaniu słusznej porcji cukru dzieciom trzęsły się uszy. Po „ogórkowej” przyszedł czas na matematyczne zagadki.



Rozwiązanie wskazywało numer tramwaju, którym dojadą do kolejnego punktu, a była nim Politechnika Łódzka. Uczestnicy musieli dojść do Biblioteki Głównej, bo

tam czekał na nich warsztat pn. „Gry logiczne, czyli sztuka kombinowania” oraz wykład pn. „Sałatka matematyczna, czyli pomieszenie smaków i kultur”. Po 90 minutach logicznych gier i zabaw, wygłodniałe dzieci ruszyły do BONu. Tam czekały na nie naleśniki, chociaż byli tacy, którzy woleliby bigos. Wiadomo, w bigosie siła, ale poczęstunek miał być eco. Po naleśnikach przyszedł czas na warsztaty mydlano-balsamowe.

Mydło, mydło pachnące...

Każdy z uczestników, zarówno dzieci jak i ich opiekunowie, miał szansę zrobić mydło i balsam do ust. Było z czego wybierać! Płatki kwiatów, owsiane, ziarna kawy, brokat, barwniki i olejki eteryczne. Mówię Wam, magia! Z balsamem do ust było już trudniej. Początkowo dzieci dobrały się w pary i każdy miał zrobić swój balsam. Wolontariusze rozdali uczestnikom naczynia (zlewki, bagietki do mieszania i miseczki). Wyjaśniłam

co należy dodać i w jakich proporcjach. Do wyboru było min. masło murumuru i karite. Niestety, w momencie rozpuszczania składników zaczęły się kłopoty. Wosk pszczeli nie chciał się rozpuścić, a dzieci raczej niecierpliwe, więc „mieszajcie, mieszajcie. Szybciej”, do nich nie przemawiało. Do kilku zlewek dostała się woda i...klops. Wszystko trzeba było robić od nowa. Całe szczęście mamy XXI wiek i mikrofalówkę! Wrzuciłam składniki do dzbanuszka, podgrzałam, wlałam do opakowań i gotowe! Przy drugiej grupie, bogatsza o nowe doświadczenie, darowałam już sobie zlewki i mieszadła. Nastąpiła prezentacja składników

i akcesoriów. Opowiedziałam co do czego służy oraz jakie właściwości ma dany olej czy masło. Wrzuciłam wszystko do garnuszka i zniknęłam w kuchni. Po kilku minutach wyszłam z gotowymi balsamami.

I to już koniec

Kiedy ja robiłam balsamowe czary-mary, wolontariuszki rozdały dzieciom podziękowania oraz upominki. Jak to z dziećmi bywa był śmiech i łyzy. Łzy głównie dlatego, że koleżanka wylosowała ładniejszy prezent, ale to była chwilowa rozpacz. W ostateczności każdy wyszedł zadowolony, dzierżąc w dłoni własnej roboty mydło, naturalny balsam do ust, podziękowania i prezenty. Myślę jednak, że najcenniejsze co mogli tego dnia otrzymać, to nowe doświadczenia i przekonanie, że można się uczyć przez zabawę, a matematyka nie jest wcale taka zła. Do następnego!



Fot.





Fot.